Dziś! Walasiewiczówa mówi o porażce
Pamiętniki Janusza Kusocińskiego

KURIER SPORTOWY

Cena 5 zł

Wychodzi w każdy poniedziałek i czwartek

ROK II | Bydgoszcz – Poznań – Łódź – Kraków – Katowice – Gdańsk – Gdynia – Szczecin – Warszawa, dnia 5. IX. — 9. IX. 1946 r. | NR 38

Wynik leningradzki Widuły bluffem???

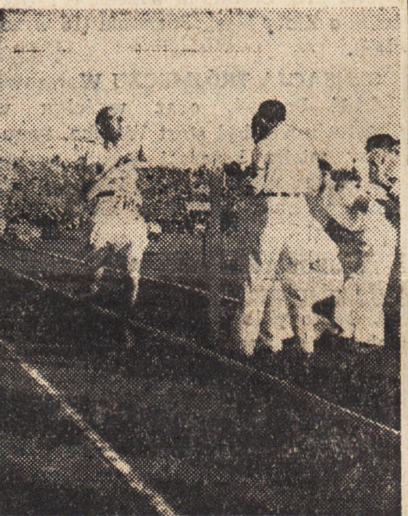
Polski Związek Lekkoatletyczny prowadzi dochodzenia w tej sprawie

Walasiewiczówna, czy Walasiewicz?

Opinia publiczna domaga się natychmiastowego wyświetlenia sprawy

Sprawa doskonałego wyniku częstochowskiego długodystansowca Widuły, który rzekomo przebiegł 10 km w 32.19 w Leningradzie, nie znajduje potwierdzenia u Rosjan, którzy byli na mistrzostwach w Oslo. Trener drużyny rosyjskiej Markow nie zna Petrowa, nie wie też nic o 16-to torowej bieżni w Leningradzie, ani o starcie Widuły.

Przedstawiciele Polskiego Związku Lekkoatletycznego z mgr Zakrzewskim na czele czynią dochodzenia, ażeby kwestię startu Widuły — jeśli w ogóle miał on miejsce — wyjaśnić.



Wooderson (W. Brytania) kończy swój najlepszy bieg w życiu (5.000 m w 14.08,6).

Nasi sprawozdawcy sportowi donieśli nam (przed dwoma tygodniami) telegraficznie z Oslo o proteście, jaki związek holenderski wniósł w sprawie Walasiewiczówny, domagając się niedopuszczenia jej do mistrzostw i zbadania jej przez lekarzy w celu ustalenia, czy Walasiewiczówna jest stuprocentową kobietą. Po otrzymaniu tej informacji — zastanawialiśmy się poważnie nad tym, czy możemy ją podać do wiadomości publicznej. Na konferencji redakcyjnej wszyscy członkowie naszej redakcji doszli do przekonania, iż sprawa jest zbyt poważna, że raczej należy odczekać i zażądać najpierw autorytatywnego wyjaśnienia Polskiego Związku Lekkoatletycznego, czego się też domagaliśmy za pośrednictwem wiceprezesa mgr. Zakrzewskiego. Uważaliśmy dalej, że goniąc za tanią sensacją, możemy wyrządzić sportowi polskiemu wielką szkodę. Nie wszystkie jednak redakcje polskich pism sportowych poszły po tej linii. Mimo, że nie miały one tak, jak my źródłowych informacji, zamieściły wiadomość w tej sprawie w formie niesprawdzonej pogłoski. Wobec więc takich okoliczności, jesteśmy zmuszeni ujawnić sprawę tak, jak ją znamy, a czynimy to tylko z obowiązku dziennikarskiego:

Delegacja holenderska wniosła do Federacji Lekkoatletycznej protest przeciwko udziałowi Walasiewiczówny na mistrzostwach Europy w Oslo, twierdząc, iż istnieją poważne podejrzenia co do jej płci. Holendrzy domagali się jednocześnie wyjaśnienia sprawy przez badanie lekarskie Walasiewiczówny. Na temat ten odbyła się w Federacji dłuższa dyskusja. Na wniosek delegatów polskich Federacja wyraziła zgodę na start Walasiewiczówny, z tym jednak zastrzeżeniem, że po mistrzostwach będzie ona poddana badaniom lekarskim. Delegacji polskiej chodziło bowiem o to, aby Walasiewiczówny nie załamać psychicznie przed mistrzostwami. Kierownicy ekspedycji polskiej uczynili wszystko, aby o sprawie tej nie dowiedziała się Walasiewiczówna. Sprawę poruszyła jednak prasa i Walasiewiczówna dowiedziawszy się o tym, nagle zachorowała. Jak twierdzą nasi obserwatorzy — choroba ta stała w ścisłym związku z decyzją Federacji Lekkoatletycznej, jak również słabe wyniki, osiągnięte przez Walasiewiczównę, która w ten sposób uniknęła badania lekarskiego, czego wobec jej beznadziejnej formy nikt się więcej nie domagał. Ta właśnie okoliczność najwięcej przemawia przeciw Walasiewiczównie. Dlatego też opinia publiczna domagać się będzie od Polskiego Związku Lekkoatletycznego całkowitego wyjaśnienia sprawy jeszcze przed mistrzostwami Polski w Krakowie.

Walasiewiczówna zaraz po przyjeździe do Oslo oświadczyła mgr. Zakrzewskiemu, iż czuje się dobrze i że jest w szczytowej formie. Nie wiedziała jednak wówczas nic o proteście Holandii. Po mistrzostwach, chcąc się widocznie zrehabilitować przed opinią sportową — zaczęła się nagle domagać od Polskiego Związku Lekkoatletycznego startów zagranicznych. Być może, że te wszystkie złe okoliczności, które składają się na powzięcie podejrzeń, — są tylko zwykłym zbiegiem nieprzyjaznych okoliczności, czego by sobie szczerze życzył polski świat sportowy, który nie mniej jednak domaga się natychmiastowego i całkowitego wyjaśnienia sprawy, w której nie ma miejsca na niedomówienia.



Szestienowa — ZSRR, zwyciężczyni w biegach na 100 i 200 m.

Definitywnie 19 września mistrzostwa wszechsłowiańskie w Pradze

Czesi zapewniają, że wezmą w nich udział pięściarze sowieccy

POZNAŃ (tel. wł.). Polski Związek Bokserski informuje, iż czeski związek bokserski zawiadomił nas, że w dniu 19 września rozpoczynają się w Pradze wszechsłowiańskie mistrzostwa bokserskie. Czesi zapewniają, że wezmą w nich udział pięściarze sowieccy. Związek czeski zaakceptował finansowe warunki PZB. Czesi mają jednak trudności z przekazaniem zaliczki. PZB postanowił bez względu na to, czy zaliczka będzie przesłana, wysłać naszą reprezentację do Pragi.

Mimo, że data meczu bokserskiego „Warty" z kolejarzami węgierskimi koliduje nieco z mistrzostwami w Pradze — to mecz ten jednak definitywnie odbędzie się w dniu 15 września br., prawdopodobnie jednak bez zawodników „Warty", którzy wyznaczeni zostaną do reprezentacji i będą w dniu tym wyjeżdżać do Pragi.

Mistrzostwa wyznaczone są na cztery dni i mają być ukończone w niedzielę 22 bm. W razie jednak zgłoszenia większej ilości zawodników — związek czeski rezerwuje termin do dnia 25 bm.

POZNAŃ (tel. wł.) W ostatniej chwili przed wydaniem pisma otrzymaliśmy skład drużyny bokserskiej na wszechsłowiański turniej w Pradze.

Waga musza:: Stasiak (Łódź)
„ kogucia: Grzywocz (Śląsk)
„ piórkowa: Koziołek (Poznań)
„ półśrednia: Olejnik (Łódź)
„ średnia: Kolczyński (Warsz.)
„ półciężka: Szymura (Poznań)
„ ciężka: Niewadził (Łódź)

Kierownikiem ekspedycji jest p. Bielewicz.

Sędzią jest p. Zapłatka.

W sobotę i niedzielę mistrzostwa lekkoatlet. Polski w Krakowie

Walasiewiczówna startuje w 10 konkurecjach

Zgłoszono do mistrzostw 95 kobiet i 185 mężczyzn z 48 klubów

KRAKÓW (tel. wł.). Ukoronowaniem sezonu lekkoatletycznego będą niewątpliwie mistrzostwa lekkoatletyczne w Krakowie. Polski świat sportowy oczekuje z zainteresowaniem wyników, jakie padną na Miejskim Stadionie Sportowym. Nasi zawodnicy i zawodniczki mają za sobą najlepszą zaprawę. Oslo potwierdziło, mimo stosunkowo słabych wyników, możliwości uzyskania przez nich życiowych wyników.

Społeczeństwo krakowskie, ufundowało wiele cennych nagród tak, że każdy zwycięzca otrzyma nagrodę.

Premier Osóbka-Morawski ufundował cenną nagrodę dla najlepszego zespołu męskiego, a Państwowy Urząd WF i PW dla najlepszego zespołu żeńskiego.

Do mistrzostw zgłosiło się 280 zawodniczek i zawodników. Najliczniej obesłał mistrzostwa okręg krakowski, zgłaszając 77 zawodników, za nim kroczy Warszawa 50, Śląsk 41, Bydgoszcz 27, Gdańsk 26, Poznań 20.

Kręg łódzki zgłosił aż 1 zawodnika. W zespole warszawskim startować będzie Stella Walasiewiczówna, która zgłosiła swój udział w 10 konkurencjach. Walasiewiczówna na czas pobytu w Polsce, zasili barwy KS „Legia".

Oficjalne otwarcie nastąpi w niedzielę o godz. 9.30. Przedboje odbędą się w sobotę. W niedzielę od godz. 13-tej odbędą się ostatnie konkurencje.

Ostatecznie do mistrzostw zgłosiło si 95 kobiet i 185 mężczyzn z 48 klubów.

*

Mistrzostwa odbywają się w sobotę 7 bm. defiladą zawodników(czek) punktualnie o godz. 15-tej. Udział w defiladzie obowiązkowy dla wszystkich zawodników, którzy winni się w tym dniu stawić na boisku najpóźniej o godz. 14.30. Zawodnicy wchodzą na boisko specjalnym wejściem z napisem: „Wejście dla zawodników", które znajdować się będzie na prawo za pierwszą kasą biletową.

Kierownicy drużyn przyjeżdżających do Krakowa zgłoszą się w sekretariacie KOZLA ul. Piłsudskiego 27 (Gmach Sokoła), gdzie otrzymują przydział kwater, skierowanie do stołówek, numery startowe, karty uczestnictwa itp. Sekretariat czynny będzie: w czwartek od godz. 16 do 20, w piątek od godz. 8 do 20 i w sobotę od godz. 8 do 11. W czasie zawodów Sekretariat czynny będzie na Stadionie, gdzie po zawodach należy zwracać numery startowe. Tam też będą wydawane zniżki kolejowe na drogę powrotną.

Numery startowe posiadać muszą wszyscy zawodnicy(czki). Bez numerów nie będzie się dopuszczać do startów. Numery należy umieszczać na koszulkach a nie na spodenkach.

Zawodnicy rozbierają się w szatniach na stadionie. Przygotowywanie się (gimnastyka, rozgrzewanie) zawodników przed startem może odbywać się jedynie na bieżni treningowej, położonej od strony ulicy. Megafony będą umieszczone w szatniach i na bieżni treningowej, tak, że każdy zawodnik będzie słyszał wezwanie na start.

Na boisku mogą przebywać jedynie ci zawodnicy, którzy są wezwani na start. Po ukończeniu konkurencji winni natychmiast boisko opuścić. Niedopuszczalnem jest również przebywanie kierowników drużyn na boisku. Dla fotografów miejscowych i zamiejscowych celem dokonywania zdjęć będą wydawane przez skretariat zawodów

(Dokończenie na stronie 2-ej)

osobne upoważnienia.

Miejsca dla zawodników i kierowników będą wyznaczone na trybunie oraz pod namiotami ustawionymi z boków trybuny.

Punkt sanitarny mieścić się będzie pod środkową trybuną.

Wszelkie protesty zgłaszane zgodnie z § 25 przepisów PZLA należy składa na ręce Sędziego Głównego wraz z kaucją 200 zł. Formularze na protesty otrzymać będzie można u sekretarza zawodów.

Porządek defilady: a) kierownik zawodów, b) urzędujący sędziowie, c) zawodnicy poszczególnych okręgów klubami. Kluby proszone są o zabranie swych flag, które będą niesione przez zawodników klubów.

Do wciągnięcia flag na maszty przeznaczeni będą jeden zawodnik i jedna zawodniczka, którzy do dnia mistrzostw uzyskali najlepsze wyniki.

Toiowo z Oslo

Najlepszy wynik zawodów uzyskał bezsprzecznie Wooderson w biegu na 5 km przebiegając dystans ten w 14.08,6.

Międzyczasy Woodersona przedstawiały się następująco: 800 2.12, 1.500 m 4.12, 3000 m 8.30.

Heino, który w biegu tym przybiegł jako czwarty oświadczył, że nawet gdyby dnia poprzedniego nie biegał 10 km i stanął do 5 km zupełnie wypoczęty, nie byłby w stanie pokonać Woodersona.

W biegu na 10 km Heino osięgając drugi najlepszy wynik zawodów 29.52.0, przebiegł pierwsze 5 km w czasie 14.35.

Zawodniczką — o świetnej przyszłości — jest Rosjanka Dumbadze, która w dysku przekroczyła na treningach granicę 50-metrów.

Liczy ona 26 lat i jest żoną rosyjskiego tyczkarza, przekraczającego regulamie 4 metry. Wzbudzała ona ogólny zachwyt nie tylko wynikami, ale i piękną budową. Przypomina ona naszą dawną mistrzynię w dysku Halinę Konopacką, jest jednak od niej znacznie silniejszą. Pochodzi ona z Tyflisu.

Nasze dyskobolki Jadzia Wajsówna i Dobrzańska już następnego dnia po starcie w zawodach rozpoczęły trening do Olimpiady w Londynie.

Mitan, Moderówna i Stachowicz poprawiły rekordy życiowe, a mianowicie Mitan na 80 przez płotki 13.3, Moderówna na 200 m dwukrotnie: 26.9 i 26.8 oraz Stachowiczówna w oszczepie 36.21.

Gierutto, który stanął do 10-cioboju z mocno nadwyrężonym ścięgnem Archillesa wykazał nadzwyczajną siłę woli startując pierwszego dnia we wszystkich 5-ciu konkurencjach mimo silnego bólu.

Walasiewiczówna przyjechała razem z innymi zawodniczkami do Warszawy, gdzie zamieszkała na stadionie Wojska Polskiego. Startować będzie w Mistrzostwach Polski w Krakowie, występując najprawdopodobniej w barwach Kolejowego Klubu Sportowego „Orzeł" Warszawa.

20-godzinną podróż morzem zarówno w jedną jak i w drugą stronę znieśli wszyscy reprezentanci doskonale. Nikt z reprezentacji nie chorował.

W kilku słowach...

Śląski OZPN o trzymał w tych dniach pismo z Glasgow z zaproszeniem na wyjazd do Szkocji.

Piłkarze śląscy rozegraliby tam trzy spotkania z czołowymi klubami. Wyjazd Ślązaków uzależniony jest od decyzji Państw. Urz. WF i PW.

Stocki, reprezentacyjny bokser pomorski, uległ ponownej kontuzji ręki. Start Stockiego w reprezentacji Pomorza na mecz z Poznaniem jest wątpliwy.

Czas, aby odpowiednie czynniki zaopiekowały się ręką tego zawodnika!

Kongres motocyklistów

W czasie Raidu Tatrzańskiego w Zakopanem odbył się pod przewodnictwem prezesa PZM J. Dochy I powojenny kongres prezesów Okręgów PZM. Na dzień 8 września zwołany zostaje do Katowic I Kongres kapitanów sportowych klubów i okręgów. Tego dnia odbędzie się w Katowicach wyścig o Grand Prix Śląska. W dn. 15 września odbędzie się w Poznaniu w dniu wyścigu o Złoty Kask Poznania miesięczny zjazd prezesów Okręgów.

Warszawa
Pomorze
Poznań
Łódź
Śląsk
Częstochowa

Sezon motocyklowy w pełni!

Sport motocyklowy w Polsce rozwija się w rzadko spotykanym tempie. Po trudnych pierwszych miesiącach praca Zarządu Polskiego Zw. Motocyklowego z zasłużonym prez. J. Dochą na czele, Okręgowych Zw. Motocyklowych w Gdańsku, Poznaniu, Katowicach i Łodzi, oraz poszczególnych klubów daje piękne rezultaty. Nie ma dziś mowy o zastoju w sporcie motocyklowym. Motocykliści kończą sezon pięknym, prawdziwie motorowym finiszem!

O ile jeszcze dwa miesiące temu kilkunastu najlepszych zawodników spotykało się co dzień w innym mieście, tak dzisiaj każda niedziela przynosi szereg wyścigów, raidów, czy zjazdów. Koniecznym było ustalenie, że tego samego dnia może się odbyć tylko jedna impreza ogólnopolska, pozostałe zaś mogą mieć charakter zawodów okręgowych wzgl. międzyklubowych.

I tak np. w najbliższą niedzielę, dnia 8 bm. w Katowicach rozegrany zostanie pierwszy po wojnie wyścig uliczny na dystansie 174 km — „Grand Prix Śląska". Tego samego dnia odbędą się wyścigi na torze żużlowym w Łodzi i okręgowe zawody motocyklowe w Wejherowie. 15 września rozegrany zostanie na Ławicy „Wyścig o Złoty Kask Poznania", zaś w dn. 21—22 bm zaliczony do mistrzostw Polski „Raid Beskidzki" organizowany przez Beskidzki Klub Motocyklowy w Bielsku. 29 wrzesień zarezerwowany został przez PZM na „Święto Motocyklowe" z okazji 20 rocznicy Polskiego Zw. Motocyklowego.

Nie jest jednak najważniejsza ilość rozgrywanych zawodów — znacznie ważniejszy jest fakt, że sport motocyklowy rozrasta się wszerz i że coraz częściej odbywają się raidy, zjazdy, czy wyścigi w miejscowościach, które dawno już, bądź nawet wcale podobnych imprez nie oglądały.

Pionierską pracę w tym zakresie prowadzi Motockub Unia, wraz ze swymi oddziałami na terenie woj. Poznańskiego, Zakopiański Klub Motocyklowy i Podkarpacki Moto- Klub w Krynicy na południu Polski, Gryf w Wejherowie i szereg innych Klubów zwłaszcza na Ziemiach Odzyskanych (Śląsk).

Ostatnio odżył sport mocyklowy na terenie Częstochowy. Z okazji jubileuszu istniejącego już lat 40 Częstochowskiego Towarzystwa Cyklistów i Motocyklistów odbył się ub. niedzieli Ogólnopolski Zjazd Motocyklowy do Częstochowy, oraz wyścigi na torze żużlowym z udziałem najlepszych zawodników Polskich.

Uroczystości jubileuszowe rozpoczęto nabożeństwem na Jasnej Górze, w czasie którego poświęcono sztandar Polskiego Zw. Motocyklowego. Poczet sztandarowy PZM stanowili trzej doskonali młodzi zawodnicy: Jerzy Dąbrowski (Pomorze), Stanisław Brun i Andrzej Żymirski (Warszawa).

Po defiladzie blisko 600 motocyklistów przybyłych z całej Polski, oraz licznej rzeszy kolarzy, przed prez. Dochą i przedstawicielami władz miejscowych, odbyły się na nowourządzonym torze żużlowym CTC i M. wyścigi motocyklowe.

Po raz pierwszy oglądała Częstochowa najlepszych motocyklistów Warszawy, Pomorza, Poznania, Śląska i Łodzi. Szczególnie emocjonujący był bieg finałowy w klasie powyżej 350 ccm. Pierwszy raz po wojnie ujrzeliśmy na starcie doskonałego Jankowskiego, który startował w r. 1938/39 na ulepszonej przez siebie „setce" DKW i osiągnął na niej szereg sukcesów (Wyścig w Al. Niepodległości w Warszawie — przec. 70,1 km/godz.: w wyścigu w Chorzowie — Batorym w r. 1939 lepszy czas, niż 250-tki).

Jankowski po łatwym zwycięstwie w biegu dla zawodników miejscowych i w przedbiegu w klasie ponad 350 ccm, w którym uzyskał b. dobry czas 2 min. 01 sek. (na cztery okrążenia po 500 m rekord toru) spotkał się w finale ze zwycięzcą Raidu Tatrzańskiego — Żymirskim (Okęcie Warszawa), Musiałem (WKS Legia Warszawa) i Nowackim Fr. (Kl. Mot. Rawicz). Początkowo prowadzi Żymirski, w drugim okrążeniu Jankowski pięknie mija go na wirażu, by już za chwilę oddać prowadzenie Żymirskiemu. Zacięta walka toczy się przez całe cztery okrążenia. Niemal razem wchodzą w ostatni wiraż. Jankowski wyprzedza Żymirskiego na łuku, jednak ten pięknym zrywem wychodzi pierwszy z wirażu i kończy bieg jako zwycięzca. Równocześnie rozgrywała się niemniej zacięta walka o trzecie miejsce, z której wyszedł zwycięsko Musiał. By to najciekawszy bieg, jaki oglądaliśmy po wojnie. Czas Żymirskiego o trzy sek. gorszy od rekordu toru, co spowodowane zostało „rozjechaniem" b. dobrej nawierzchni toru po kilkunastu biegach.

Spośród innych zawodników — pomorzanin Dąbrowski potwierdził swą wysoką klasę — czas uzyskany przez niego na NSU 250 ccm — 2 min. 09 sek. jest b. dobry. Ludwik Draga z KS Pogoń Katowice poprawia się za każdym startem — młody ten zawodnik rokuje najlepsze nadzieje na przyszłość, podobnie, jak startujący po raz pierwszy 17-letni Miechowski z CTC i M — Częstochowa.

Wyścig wzbudził wielkie zainteresowanie: widzów — mimo braku trybu — ponad 10 tysięcy. Publiczności częstochowskiej należy się kilka cierpkich słów: podobnej niekarności i niesforności nie widzieliśmy jeszcze na żadnych zawodach motocyklowych. Lekceważono z karygodną bezmyślnością prośby i ostrzeżenia podawane przez megafony. Podobne zachowanie grozi niebezpieczeństwem nie tylko dla widzów, ale i dla zdrowia i życia zawodników. Szczęście, że obeszło się bez tragicznych wypadków...

Organizatorzy tracili chwilami głowę. Widać było brak doświadczenia w organizowaniu większych imprez. Sytuację ratowali w wielu wypadkach... goście z PZM z Warszawy i ze Śląska, którzy dopomogli gospodarzom w przeprowadzeniu całej imprezy. Doświadczenie uczy, nie wątpimy więc, że sympatyczni motocykliści częstochowscy skorzystają z niego przy organizawaniu następnych zawodów.

Po zawodach dirt - trackowych (żużlowych) w Warszawie, na Śląsku, w Łodzi i na Pomorzu widzimy jak dalece słuszna jest polityka Komisji Sportowej PZM kładąca szczególny nacisk na organizowanie w rb. zawodów na torach żużlowych. Dają one dużo emocji widzom, wbudzają coraz większe zainteresowanie, szkolą młodych zawodników i... zasilają poważnie klasy klubów.

Wobec rozegrania szeregu wyścigów na żużlu należałoby pomyśleć o wprowadzeniu inowacji w postaci startów lotnych, typowych dla dirttracku.

Wartoby też pomyśleć o sprowadzeniu specjalnych motocykli dirttrack. Zawodników dobrych, względnie dobrze się zapowiadających wyłoniono już wielu. Należy im umożliwić racjonalny trening, by w roku przyszłym nie obawiać się porażki w projektowanych spotkaniach z motocyklistami zagranicznymi.

Szkoda tylko, że motykliści Grudziądza i Bydgoszczy ograniczają się jak dotychczas do częstych wprawdzie startów, ale tylko na swoim terenie. Sport motocyklowy w obu miastach, szczególnie zaś w Bydgoszczy ma piękne tradycje. Z ciekawością oczekujemy więc na start zawodników bydgoskich i grudziądzkich w imprezach ogólnopolskich.

Władysław Pietrzak

Na ucho...

O mało, a zakończyłoby się gorzej, tragiczniej. Sympatyczna łodzianka Słomczewska przygotowując sobie kostium reprezentacyjny do defilady włączyła żelazko elektryczne, ażeby odprasować sobie spodnie. Po kilku minutach rozgrzewania się żelazka elektrycznego, zapomniała o nim i siadła na krześle, na którym żarzyło się żelazko. Podobno zerwała się z krzesła i zastartowała w takim tempie, jak nigdy w życiu...

W dwa dni później, choć rana nie była jeszcze zagojona, Słomczewska startowała na 200 m. Wyniku ze względów jednak zrozumiałych nie uzyskała.

Ze sportu motocyklowego

W WYŚCIGU NA TORZE ŻUŻLOWYM w Częstochowie zadebiutował jako starter doskonały zawodnik St. Brun (PKM — Warszawa), którego maszyna kuruje się jeszcze po IV Raidzie Tatrzańskim. Debiut wypadł doskonale jednak „mały Brun" z zazdrością spoglądał na startujących motocyklsitów...

A JEDNAK TRZYNASTKA JEST PECHOWA! Przekonał się o tym w Częstochowie zawodnik nr 13 — Nikiel Romuald (CKM — Gdańsk) przewróciwszy się na jednym z wiraży. Inna rzecz, że trzynastka obok pecha przyniosła mu też 1 pewną dozę szczęścia, bo upadek był niegroźny!

KS OKĘCIE JEST DZIŚ jednym z najżywotniejszych klubów motocyklowych w Polsce. Nie ma większych zawodów w Polsce, by na ich starcie nie stanęli motocykliści z Okęcia! Obecnie szykują się wszyscy do Grand Prix Śląska (8 września) i Wyścigu o Złoty Kask Poznania (15 wrzesień).

SENSACJA TRÓJMECZU Warszawa —Łódź—Poznań, oraz wyścigu w Częstochowie był start Więcka. Popularny mistrz kolarski włada gazem nie gorzej, niż pedałami! Wzmocni on poważne naszą pierwszą klasę motocyklową!

„A JEDNAK DOJECHAŁEM!" — to były pierwsze słowa Rducha z Ofic. Kl. Motocyklowego — Poznań, gdy dobrnął do mety Raidu Tatrzańskiego, niestety w dwie godziny po jej zamknięciu. Rduch już po pierwszym etapie miał znaczne opóźnienie i jechał poza konkursem, mimo to ukończył jako jeden z niewielu ten niezwykle ciężki raid. To jest prawdziwa ambicja sportowa! Sympatycznemu poznaniakowi życzymy szczerze wielu sukcesów w dalszych startach!

W CZASIE ROZDANIA NAGRÓD po IV Raidzie Tatrzańskim wszyscy dziennikarze (a było ich 25!) otrzymali pamiątkowe plakiety ze zjazdu motocyklowego do Zakopanego i honorowe oznaki PZM do umieszczenia na motorach. Przedstawiciele prasy, którzy przez trzy dni mokli w ulewnym deszczu i mimo to przemierzyli z zapałem wiele km błotnistej trasy raidu, zapracowali na nie rzetelnie. Szkoda tylko, że do plakiet nie dołączono... motocykli!

SPORT MOTOCYKLOWY staje się popularny wśród piłkarzy śląskich. Pierwszy dosiadł stalowego rumaka doskonały pomocnik z AKS — Chorzów Andrzejewski. Ostatnio pozazdrościł mu sukcesów Komorkiewicz z KS Polonia — Bytom (obrońca).

NAJMŁODSZYM ZAWODNIKIEM motocyklowym w Polsce jest 12-letni Władzio Bistroń z RKS Jarosław. Jeździ on na motocyklu już od trzech lat. Ojciec jego skonstruował mały motocykl, odpowiednio do wielkości syna i na tej właśnie maszynie odniósł nasz przyszły mistrz kierownika szereg sukcesów startując w br. w Jarosławiu, Przemyślu, Krynicy, Zakopanem i Częstochowie.

RADOMIAK — LUBLINIANKA 5:0

RADOM. Oczekiwane z dużym zainteresowaniem pierwsze spotkanie z cyklu rozgrywek o mistrzostwo Polski w piłce nożnej, pomiędzy Radomiakiem a Lublinianką z Lublina, zgromadziło na stadionie fabryki broni około 5 tys. publiczności. Zawody po ładnej grze i przy lekkiej przewadze Radomiaka, zakończyły się pełnym sukcesem drużyny radomskiej, która odniosła wysokie zwycięstwo nad Lublinianką w stosunku 5:0 (1:0).

Bramki dla Radomiaka zdobyli: Czachor Maryś 1, Wintoszek i Gniewek po dwie.

Lekkoatletyczne mistrzostwa Pomorza

Jak już donosiliśmy na Stadionie Miejskim w Bydgoszczy odbyły się lekkoatletyczne mistrzostwa Pomorza. W poszczególnych konkurencjach osiągnięto następujące wyniki:

PANOWIE

110 m płotki: 1. Dunecki (Pomorzanin) 19.4; 2. Zaremba (Pom.) 24 400 m: 1. Grzanka (HKS) 55.0; Nowak 55.1 (HKS).

Skok o tyczce: 1. St. Kurdelski 3.32; 2. H. Kurdelski 2.90, obaj Brda; 1500 m: 1. Kubera (Grudz. K. S.) 4.43,2; 2. Szyperski (Brda) 4.35,4. 100 m: 1. Danowski (HKS) 11.1; 2. Dunecki (Pom.) 11.5; 3. Buhl (HKS) 11.6. 800 m: 1. Nowak (HKS) 2.09; 2. Kempiński (Polonia 2.17,2.

Rzut dyskiem: 1. Dunecki (Pom) 34,34; 2. Kornalewski (Pom.) 33,30.

200 m: 1. Danowski (HKS) 23.4; 2. Buhl (DKS) 24.0.

Rzut kulą: 1. Kornalewski (Pom.) 12,72; 2. Sobecki (Pom.) 10.87.

Skok wzwyż: 1. Mokszki (GKS) 1.60; 2. Kornalewski (Pom.) 1.60.

5000 m: 1. Osiński (HKS) 16.37; 2. Kurowski (HKS) 16.57.

400 m płotki: 1. Żelewski (GKS) 67.4; 2. Krukowski (GKS) 70.0.

Skok w dal: 1. Buhl (HKS) 5.96; 2. Zaremba (Pom.) 5.88.

4×100 m: 1. HKS 46.0; 2. SKS Inowr. 49.0.

4×400 m: 1. HKS (Grzanka, Nowak, Buczkowski, Buhl) 3.49,4; 2. GKS (Krukowski, Żelewski, Kulesza, Wilkosz) 3.55.00.

Trójskok: 1. Felchnerowski (Pom.) 11.21; 2. Buczkowski (HKS) 11.12.

PANIE:

60 m: 1. Gawrońska 8.3; 2. Formanowska (HKS) 8.5; 3. Nogajówna 8.6.

100 m: 1. Gawrońska (GKS) 13.3. 2. Formanowska 13.8; 3. Nogajówna 14.

200 m: 1. Gawrońska 30.0; 2. Murawska (GKS) 31.5;

80 m płotki: 1. Felska (GKS) 14.5; 2. Felchnerowska (Pom.) 18.4.

4×100 m: 1. GKS w składzie: Gawrońska, Gburkówna, Felska i Murawska 56.6; HKS 59.4.

Skok w dal: 1. Nogajówna 4.55; 2. Gburkówna 4.45.

Skok wzwyż: 1. Felska 1.30; 2. Książkiewiczówna (Brda) 1,20.

Rzut kulą: 1. Sinoradżka (Pom.) 9.65; 2. Skrzyńska (Grafika) 8.88.

Rzut dyskiem: 1. Sinoradzka 23,38; 2. Gawrońska 20.57.

Rzut oszczepem: 1. Sinoradzka 27.96; 2. Felchnerowska 21.15.

W punktacji panów zwyciężył HKS Bydgoszcz 177 przed Pomorzaninem 146 i GKS-em 102; u pań na pierwszym miejscu GKS Grudziądz 146 przed Pomorzaninem 60 i HKS tem 42 pkt. W punktacji ogólnej na pierwszym miejscu uplasował się

Legia zawiodła w Radomiu

RADOM (koresp. wł.). Gościnny występ piłkarzy warszawskiej Legii całkowicie zawiódł, Wojskowi przyjechali do Radomia bez Mordarskiego, Grzadziela i Górskiego. Wyjechali oni z Radomia z trudem wywalczonym zwycięstwem z vicemistrzem m. Radomia Radomskim Kołem Sportowym, w stosunku 4:3 do przerwy 2:3. Piłkarze warszawscy do przerwy bagatelizowali przeciwnika, który w czasie strzela 3 bramki a nawet prowadzi 2:0, za co bezsprzecznie ponosi winę obrona. Najsłabiej u Legii wypadł lewo-skrzydłowy Klimczyk. Gospodarze zegrali jeden z lepszych meczów w bieżącym sezonie i gdyby nie brak szczęścia strzałowego wygraliby te zawody.

W przeciwieństwie do gospodarzy Legia zawiodła całkowicie i niewykorzystała szereg korzystnych okazji. Najlepszy w ich zespole był Szczurek i bramkarz Motyliński, u gospodarzy pomocnik Niewiadomski. Bramki dla Legii zgobyli: Cyganik, 2 Kohut i Szymański po jednej, dla gospodarzy Bednarski, Bujak i Blinstrub. Sędziował dobrze ob. Mendyk.

Wspomnienia z Oslo

Jak to było przed mistrzostwami

Gdy reprezentacja nasza przybyła do Oslo w niedzielę wieczorem, pozostały jej jeszcze pełne dwa dni treningowe, które też zostały należycie wykorzystane. Już w poniedziałek rano zawodniczki pod dowództwem Kwaśniewskiej, a zawodnicy pod kierownictwem Siedleckiego szlifowali ostatecznie swoją formę.

Jakkolwiek podróż morzem (20 godzin) znieśli wszyscy doskonale, to jednak widać było na pierwszym treningu pewne zmęczenie, a na twarzy nie jednego naszego nowincjusza wystąpił „blady strach", gdy zobaczono trenujące inne narodowości.

Na boisku panował ruch ogromny. Tu biegano, tam skakano, w jednym końcu stadionu trenowano dyskiem, a w innym młotem. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności uniknięto tylko wypadku. Wśród wielkiej ilości ćwiczących prym wiodły Rosjanki. Pięknie zbudowana i pełna wdzięku kobiecego Rosjanka Dumbadze rzucała raz po raz około 50 metrów, przy czym spośród wykonanych 30 mniej więcej rzutów dwa przeleciały poza 50-tkę, granicę nieosięganą dotąd przez żadną kobietę.

— Rzuty Dumbadze to poezja — oświadczył Siedlecki po treningu. Takich rzutów i tej formy ich wykonania nie widziałem do tej pory. Jakieś nadzwyczajne piękno tkwi w jej obrocie i wyrzucie.

Nasza rekordzistka Jadzia Wajsówna — widząc po raz pierwszy rzucającą Dumbadze — w pierwszym momencie wytrącona została z równowagi. Szybko jednak się opanowała i jej rzuty padały powyżej 40-stki. Mamy możność porównania stylu jednej i drugiej. Zasadnicza różnica polega przede wszystkim na stopniowaniu przez Rosjankę szybkości obrotu, czego nie ma Wajsówna, ale gdyby nasza Jadzia posiadała wzrost (o głowę wyższa) Dumbadze, kto wie czy też nie rzucałaby tyle. Budową swoją przypomina Dumbadze naszą pierwszą rekordzistkę świata Halinę Konopacką, tylko, że Rosjanka jest znacznie silniejsza.

Wielkie wrażenia na wszystkich wywierały pchnięcia kulą Sewriukowej, która w ruchach przypomina naszego Heliasza.

Anokina, fenomenalna oszczepniczka rosyjska wykazuje również wspaniałą formę. Widać, że w rzutach rosjanki sprzątną nam z przed nosa pierwsze miejsca, na które tak liczyliśmy.

Dziwić trzeba się (i podziwiać), skąd wzięli Rosjanie, którzy przecież nie mieli do tej pory kontaktu bezpośredniego w lekkiej atletyce z innymi państwami tę wspaniałą i wysoką klasę techniczną.

O ile chodzi o nasze reprezentantki, to Kwaśniewska czuła się dobrze. Oszczep i kula wychodziły jej dobrze.

Spośród sprinterek naszych najspokojniejszą była Moderówna, „kłębkiem nerwów" natomiast Słomczewska. Krok Hejduckiej stracił jak gdyby nieco na długości, gdyż nie prostowała całkowicie nogi zakrocznej.

Zmiana pałeczki między Hejducką i Moderówną szła dobrze, nieco gorzej między Moderówną i Słomczewską.

Gierutto wykazywał nadzwyczajną pilność, podobnie jak wszyscy inni nasi zawodnicy. Widać jednak, że nasi biegacze: Dzwonkowski, Świniarski, a częściowo i Piaskowy mają jeszcze pod względem stylowym wiele do nadrobienia. Dobre wrażenie — optycznie — sprawiał Rutkowski.

Polki podobały się ogólnie w Norwegii i Szwecji. Przedstawiały się też reprezentantki nasze wspaniale i zdaniem obcokrajowców są ładne i sympatyczne. Otrzymały też i szereg zaproszeń na tańce po zawodach. Z żadnych zaproszeń jednak nie skorzystały, a wieczór po skończonych zawodach spędziły w poselstwie polskim w Oslo.

Od Nurmiego do Haegga

Epos biegu na dystansie jednej mili ang.

KORESPONDENCJA WŁASNA KURIERA SPORTOWEGO

Sztokholm, w sierpniu

Entuzjaści sportu i mecenasi lekkiej atletyki w Szwecji ufundowali wspaniałą i cenną nagrodę dla zawodnika, który pierwszy zejdzie poniżej 4 minut w biegu na dystansie 1 mili ang. (1608 m).

Kiedy sławny Paavo Nurmi przebiegł w 1923 roku dystans jednej mili w czasie 4:10,4 cały świat sportowy zachłysnął się tym wynikiem przyjmując go z zachwytem.

Pytano wtedy... czy zobaczymy jeszcze kiedyś... kogoś, ktoby potrafił przebiec tę odległość szybciej? Wątpiono!

A jednak już osiem lat później znalazł się śmiałek, który nie tylko pokusił się zaatakować ten rekord, ale który zdystansował wielkiego Fina bijąc jego rekord w czasie 4:9,2 — był nim Francuz Ladoumègne.

I już wtedy najmniej zdziwiony był tym, sam wielki Fin.. Jedno co mnie najbardziej dziwi, mówił wtedy Nurmi, że ten rekord tak długo przetrwał. „Przecież ja nigdy nie byłem prawdziwym „milerem". Zobaczycie, że uzyskają inni znacznie lepsze czasy. Pewnego dnia przyjdzie jakiś zawodnik, posiadający dużą szybkość, który potrafi inteligentnie rozłożyć swe siły... a wtedy nawet i cztery minuty będą w niebezpieczeństwie".

*

Po Ladonmegne'u przychodzi Lowelock. Po tym Cunningham detronizuje słynnego Nowo-Zelandczyka, który z kolei ulega Anglikowi Wooderson'owi prawdziwemu demonowi energii.

A wtedy zjawiają się Szwedzi. Haegg i Anderson przyspieszają sprawę. W ciągu kilku lat obniżają rekord Wooderson'a z 4:6,4 do 4:1,4. — Na te pięć sekund zużyto jednak czasokresu dwóch Olimpiad.

I czyżby biegacze osiągnęli ten czas, stosując się do recepty Nurmiego? — Ale gdzież tam! Podczas gdy Fin zalecał równe tempo biegu mniej więcej w rytmie jednej minuty na każde ćwierć mili... — szwedzcy „bożkowie Olimpu" zastosowali wręcz inną taktykę i ze startu ruszyli z piekielną szybkością. Haegg ustanawiając swój rekord mili w czasie 4:1,4 przebiegł pierwsze 800 m w 1:55,2.

A teraz wszyscy średniodystansowcy, wszyscy wielbiciele lekkiej atletyki na całym świecie z niecierpliwością śledzą formę asów bieżni i czekają, kto dokona jednego z największych wyczynów sportowych, kto pierwszy na dystansie jednej mili zejdzie poniżej czterech minut. Do niedawna najbardziej predystynowany do tego Haegg, pełen skromności, oświadcza, że może już w niedalekiej przyszłości, przyjdzie ten dzień, w którym jakiś doskonalszy od niego atleta — zdobędzie ten zaszczyt przekroczenia czterech minut...

O kim myślał skromny Szwed, stawiając ten horoskop? Czyżby o swym koledze klubowym Lenart Strand'zie, o którym Nurmi powiedział w roku zeszłym: To jest największy „miler" jaki kiedykolwiek był dotąd na świecie!! A może o drugim swym rodaku Ericksonie, który kilka dni temu uzyskał najlepszy tegoroczny wynik na 1500 metrów w czasie 3:48,2.

Wspaniała kuta w srebrze nagroda ufundowana przez szwedzkich mecenasów sportu i sława najlepszego biegacza świata czekają na szczęśliwca..., który dokona tego niezwykłego wyczynu.

To będzie jeden z największych dni w historii lekkiej atletyki...

Dla zaobrazowania historii rekordu jednej mili podaję tabelkę w chronologicznym porządku najlepszych wyników od Nurmiego do chwili obecnej.

	Rok 1923
1. Nurmi (Finlandia)	4:10,4
2. Ladoumiegue (Francja)	4:9,2
3. Beccali (Italia)	4,9
4. Kalarne (Szwecja)	4:8,8
5. Bonthzon (USA)	4:8,8
6. Hansenne (Francja)	4:8,2
7. Lovelock (N. Zel.)	4:7,6
8. Don Lash (USA)	4:7,2
9. San Romani (USA)	4:7,2
10. Cunningham (USA)	4:6,8
11. Ahlden (Szwecja)	4:6,6
12. Doods (USA)	4:6,2
13. Hulse (USA)	4:6
14. Strand (Szwecja)	4:4,8
15. Gustafsson (Szwecja)	4:4,6
16. Wooderson (Anglia)	4:4,2
17. Personn (Szwecja)	4:3,8
18. Anderson (Szwecja)	4:1,6
19. Haegg. (Szwecja)	4:1,4
	Rok 1945

Gorazdówski

Sportowcy reprezentują także Państwo i Naród

Czesi marzą o palmach olimpijskich

Korespondencja własna „Kuriera Sportowego" z Pragi

PRAGA, w sierpniu

Do Olimpiady jeszcze daleko, mimo to sportowcy czechosłowaccy już rozpoczynają do niej przygotowania. Czechosłowacja wyśle do Londynu co najlepszych mistrzów wszystkich sportów, uprawianych w tym kraju. Przygotowania do Olimpiady wyrażają się praktycznie w odbytej wielkiej naradzie związków i zrzeszeń sportowych z udziałem przedstawicieli władz państwowych i samorządowych Pragi oraz licznych delegatów prowincji. Postanowiono, że rząd uwzględni w swym przyszłorocznym budżecie państwowym, a także samorządy, odpowiednie fundusze na udział w Olimpiadzie. W naradzie wzięli udział ministrowie, którzy sportowcom zapewnili należyte poparcie finansowe i organizacyjne, wychodząc z założenia, iż udział Czechosłowacji w Olimpiadzie stanowi zarazem propagandę Czechosłowacji, kraju jak wiadomo niewielkiego, ale przejawiającego na każdym kroku znaczną ruchliwość i ambicję.

Jeszcze nieznane są sumy, jakie rząd przeznaczy na cele sportowe, wszyscy jednakowoż są przekonani, że będą one znaczne. Przez dwa lata klubom i związkom sportowym będą więc wypłacane osobne zasiłki — niezależnie od dotychczasowych ich własnych dochodów, płynących z regularnie urządzanych imprez.

Aby przysporzyć sportowi jak najwięcej zawodników, otrzaskanych z zagranicą i wybadania sił własnych projektuje się tu dużo spotkań międzynarodowych. Ta próba sił przed decydującym zmierzeniem się na Olimpiadzie mobilizuje więc zawczasu całe społeczeństwo czeskie i słowackie, deklarując pełne poparcie dla sportu aby reprezentacja na tym odcinku dała odpowiednie wyniki. Wychowawcy fizyczni, instruktorzy wojskowi i sportowi, dalej lekarze, opiekujący się zawodnikami i kontrolujący zdolności fizyczne w masach, zdawają swe wysiłki. Przewidziane jest sprowadzenie z zagranicy nowych najtęższych instruktorów.

Jak donoszą tu z Londynu, na Igrzyskach urządzona ma być również wystawa ilustrująca dzieje sportu od czasów najdawniejszych. Czechosłowacja zakrzątnie się tedy koło swoich pamiątek, jakich ma pełno po Sokolstwie, które od bez mała 200 lat, choć co prawda w różnej postaci organizacyjnej ale zawsze jednako krzepiło fizycznie i duchowo Czechów. Jeszcze nie wiadomo, czy projekt ten, wymagający w swej realizacji wielkiego nakładu, dojdzie do skutku, mimo to w Pradze mówi się o tym jako o rzeczy prawie przesądzonej. Trzeba przyznać, że Czesi w razie dojścia wystawy do skutku, będą mieli na niej czym się popisać.

Jeżeli chodzi o horoskopy Igrzysk i konkurentów, najwięcej liczą się tu z Rosją Radziecką, której „pierwszy krok" w Oslo uprzytomnił Europie i Ameryce, iż za rzekomą „żelazną kurtyną" dokonuje się rzeczy niepospolite. Kierownictwo sportu czeskiego zdaje sobie z tego sprawę i dlatego nie zagrzewając gruszek w popiele — rozpoczyna działanie na szerszą skalę.

W tej atmosferze podniecenia dojdą do skutku planowane m. in. spotkania czeskich drużyn pięściarskich i piłkarskich z polskimi w Polsce i w Czechosłowacji, ba! — czeskie drużyny wyjadą na gościnę do Ameryki i krajów skandynawskich, dotychczas niezrównanych w lekkoatletyce i sportach wodnych.

Olimpiada, która ma być pewnego rodzaju przeglądem sił sportowych a ściśle fizycznych narodów, zdaniem niektórych działaczy powinna posłużyć narodom słowiańskim do dalszego ich zbliżenia, gdyby zechciały one przeprowadzić przygotowania do Igrzysk wspólnymi siłami, przez wzajemne użyczenie sobie instruktorów i udzielenie wszelkiej pomocy tam, gdzie zachodzi jej istotna potrzeba.

Vaclav Námurek

10:6 i 3:0

wygrywa RKS Orzeł

1 września odbył się we Włocławku towarzyski mecz bokserski między WCKS Gryf (Toruń) i RKS Orzeł (Włocławek) zakończony zwycięstwem Orła 10:6. Orzeł po zmianie nazwy klubowej (dawniej KS Celuloza) odniósł piękny sukces, bijąc renomowaną A-klasową ósemkę Gryfu.

Wyniki techn. walk: w w. muszej Stasiak (G) bije na pkt. Malinowskiego (O); w w. koguciej Grabowski (G) ulega na pkt. Rostalskiemu; (O), mającemu dość dużą nadwagę. W w. piórkowej Krzemiński (G) z trudnością uzyskuje remis z dobrym Bretesem I (O). W w. lekkiej Sikora (G) nieznacznie ulega na pkt. Krysiakowi (O). W w. półśredniej Jarosz (G) mimo otrzymanego ostrzeżenia remisuje z Konarzewskim (O) W w. średniej Heckler (G) przegrywa przez techn. k. o. do Ikara (O). W w. półciężkiej Zmorzyński (G) otrzymuje niezasłużone zwycięstwo nad Bretesem II (O). W w. ciężkiej Jędrzejowski przegrywa na pkt. z dobrym Romantowskim (O).

Towarzyskie spotkanie piłkarskie między kandydatem wejścia do A-klasy WKS OSA i RKS Orzeł zakończyło się zasłużonym zwycięstwem Orła 3:0 (1:0). Niezrażeni ostatnimi porażkami piłkarze Orła zagrali dobrze i po ładnej, żywej, fair prowadzonep grze odnieśli zasłużone zwycięstwo. Bramkami podzielili się: Czerwiński, Krysiak i Kozłowski.

F. Mar.

Kto kwalifikuje się na sędziego piłki nożnej

Z artykułu S. F. Rous, C. B. E., sekretarza Brytyjskiego Stowarzyszenia Piłki Nożnej.

Odpowiedzialność roli, która przypada sędziom piłki nożnej, najlepiej ilustruje fakt, że w nadchodzącym sezonie futbolowym spodziewany jest udział aż 438 klubów począwszy od skromnych lokalnych do czołowych, zaliczonych do klasy szczytnej First Division.

Stowarzyszenie Sędziów piłki Nożnej założone w 1893 r. liczy obecnie około 30.000 członków i chociaż nie jest oficjalnie połączone z brytyjskim Stowarzyszeniem Piłki Nożnej, z nim jednak ściśle współpracuje. Wymaganym było, aby każdy członek tego stowarzyszenia należał również do swej organizacji powiatowej. Również każde z większych miast, ma swój związek sędziów, zespolony z głównym stowarzyszeniem.

Wychowanie kandydatów na sędziów odbywa się przez specjalne kursy i wykłady, po odbyciu których kandydat może wnieść aplikację o dopuszczenie do egzaminu przed komisją powiatową, który oprócz pytań z zakresu obowiązującego regulaminu obejmuje również próbę praktyczną. Jeżeli zda egzamin, otrzymuje nominację na sędziego 3-go stopnia i może być powołany na sędziego w lokalnych imprezach futbolowych w miejscu zamieszkania lub swej pracy zawodowej. Może być też powołany do funkcyj pomocniczych w rozgrywkach zespołów poważniejszych.

Po dwóch latach praktyki jako sędzia 3-go stopnia może prosić o nominację na sędziego 2-go stopnia, którą otrzyma o ile jego dotychczasowa praca była zadawalająca. Osoba nadająca się na sędziego musi posiadać kwalifikacje moralne i autorytatywne połączone z pewnością i ufnością w siebie, gdy w wielu wypadkach on tylko jest wyrocznią. Głównym jego zadaniem jest ścisłe zastosowanie regulaminu gry. On czuwa nie tylko nad prawidłowością, ale również nad czystością i przyzwoitością gry i stosuje bezapelacyjnie przewidziane sankcje nie wdając się w argumentacje z graczami. Przebieg gry utwierdza na piśmie. Dewizą jego musi być godność zachowania.

Sędzia prawnym jest nie wymierzać kary za przewinienie o ile przez to strona która zawiniła znalazłaby się w pozycji korzystniejszej. Nie powinien on nadużywać prawa ukarania zwłaszcza w początkach gry, gdyż przeto może osiągnąć wyniki wręcz przeciwne i raczej pozwolić na kontynuowanie gry, gdy zamiary winowajcy zostały w toku gry udaremnione z korzyścią dla strony grającej fair.

Znów po 2 latach taki sędzia może prosić o przeniesienie go do kategorii pierwszej, co znów zależy od jego sprawowania się w ubiegłym okresie. Każdy sędzia pierwszej kategorii może być powołany na sędziowanie w finałach głównych narodowych rozgrywek i figuruje na oficjalnej liście najpoważniejszych imprez futbolowych zespołów amatorskich, czy też zawodowych w szerokim zakresie terytorialnym. Musi on jednak nieustannie trzymać rękę na pulsie całokształtu sportu futbolowego.

Każdego roku Stowarzyszenie Piłki Nożnej wybiera spośród swoich starszych sędziów w bardzo staranny sposób tych których uważa za najodpowiedniejszych dla pełnienia funkcyj sędziego w rozgrywkach międzynarodowych.

Miarodajna jedynie instytucją dla awansu i nominacji sędziów jest w każdym wypadku Stowarzyszenie Piłki Nożnej, w którym stowarzyszenie Sędziów nawet nie jest reprezentowane. To ostatnie pełni tylko pewne funkcje uboczne i w współpracy swojej z Stowarzyszeniem Futbolowym przyczynia się do utrzymania wysokiego standartu sędziów gry.

W niedzielę, dnia 8. 9. 46 w Gdańsku na Stadionie Miejskim o godz. 17-tej, odbędzie się rewanżowe spotkanie piłkarskie pomiędzy reprezentacją Pomorza i Wybrzeża.

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Gryf" w Bydgoszczy. — Administr. Redakcja Bydgoszcz Aleje [illegible] Maja 29 [illegible] ptr. — Tel. Redakcji [illegible] Adm. 31-16 tel. nocny 35-3[illegible]
Redaktor naczelny Andrzej Kłyszyński. — Sekretariat redakcji przyjmuje w dni powszednie od godziny 10-tej do 14-tej
Odbito w drukarni [illegible]ZWS w Bydgoszczy ulica Jagiellońska [illegible]

Nożycami przez prasę sportową

PRZEGLĄD SPORTOWY

Trzy pytania

W ostatnim numerze Przeglądu Sportowego czytamy wzmiankę niesprawdzonych wiadomości z prasy zagranicznej o protekcie Holandii w sprawie startu Walasiewiczówny w szeregach kobiet.

W związku z tym Przegląd Sportowy postawił trzy pytania:

1. Czy meldunki prasy zagranicznej odpowiadają prawdzie?
2. Jeśli tak, dlaczego do tej pory opinia Polski nie była o tym powiadomiona, mimo, że w audycjach radiowych, nadawanych z Oslo dla kraju sporo czasu poświęcano sprawom mniej ważnym.
3. Czy PZLA skłonny jest wydać w sprawie tej komunikat, któryby albo napiętnował „oszczerstwa" prasy zagranicznej, albo też wyjaśnił rzeczywiste tło.

Sportowiec

Drużynowe mistrzostwa okręgu

W bieżącym tygodniu rozpoczynają się w Wielkopolsce pierwsze powojenne drużynowe mistrzostwa Poznańskiego Okręgowego Związku Bokserskiego. W chwili obecnej zrzeszonych jest w POZB 18 klubów względ. sekcyj bokserskich.

Do drużynowych mistrzostw zgłosiło się zaledwie 6 drużyn, a mianowicie: KS Warta — Poznań (dwie drużyny), oraz po jednej drużynie RKS Bielarnia (Kalisz), KS Stella (Gniezno), KS H. Cegielski (Poznań) i Kolejowy Klub Sportowy (Poznań).

Losowanie rozgrywek odbyło się w ub. tygodniu. Zostaną one przeprowadzone systemem punktowym tzn. każda drużyna walczy raz u siebie — raz u przeciwnika.

Terminarz rozgrywek przedstawia się następująco: (na pierwszym miejscu gospodarze). 4. 9. Cegielski i KKS, 8. 9. Warta II i Bielarnia, 15. 9. Stella i Warta oraz Bielarnia i Cegielski, 21. 9. Warta II i Cegielski, 22. 9. KKS i Stella, 6. 10. Bielarnia i Stella, oraz Warta II i KKS 13. 10. KKS i Bielarnia oraz Stella i Cegielski, 20. 10. Bielarnia i Warta II oraz KKS i Cegielski, 26. 10. Warta II i Stella, 27. 10. Cegielski i Bielarnia, 3. 11. Stella i KKS oraz Cegielski i Warta II, 10. 11. Stella i Bielarnia oraz KKS i Warta II, 17. 11. Bielarnia i KKS oraz Cegielski i Stella.

W dniu 24. 11. mistrz klasy A POZB spotyka się z drużynowym mistrzem Polski — pierwszą drużyną Warty. W dniu 30. 11. oba zespoły spotykają się w walce rewanżowej.

Spotkania o drużynowe mistrzostwo okręgu sędziowane będą przez trzech sędziów punktowych (dwóch sędziów związkowych i jednego sędziego kandydata).

Walasiewiczówna mówi o porażce

— A jak przedstawiała się — pytamy Walasiewiczówny — sprawa Pani porażki przed wyjazdem do Europy?

— Sprawa wymaga długiego omówienia. Dziś wspomnę tylko krótko. Zemścili się na mnie amerykanie za to, że zgodziłam się pojechać do Polski i odmówiłam startu w spotkaniu Kanada — Ameryka. Na ostatnich zawodach w których przegrałam do murzynki ułożono program w ten sposób, ażeby mnie zmęczyć i wykończyć.

Bieg na 100 m odbył się bezpośrednio po przedbiegach i finale 200 m oraz skoku wdal. Startować musiałam we wszystkich tych konkurencjach celem zdobycia jak najwięcej punktów dla „polskiego klubu olimpijek". Murzynka stanęła tylko do biegu na 100 m i mnie pokonała. W normalnych warunkach biję ją zdecydowanie o 3 metry. Przeceniłam swoje siły. Nie powinnam była biegać setki, mając w nogach dwie dwusetki i skok wdal.

*

Trenerka i masażystka moja Eleonora Repińska jest dobrą płotkarką, uzyskującą czas 13 s. Matka jej pochodzi z Warszawy. Repińska, młoda, zgrabna i sympatyczna blondyneczka jest motorem klubu polskiego w Cleveland.

Murzyn Mac Kenley najlepszym biegaczem sezonu

KORESPONDENCJA WŁASNA KURIERA SPORTOWEGO

NOWY JORK, w sierpniu

Sezon lekkoatletyczny w Stanach Zjednoczonych należy uważać za zakończony.

W ciągu jednego tylko roku Amerykanie nadrobili z nawiązką straty okresu wojny. Jeszcze w ub. roku w lekkiejatletyce świata przodowali Szwedzi, w ciągu trwania wojny nie próżnowali, ale ćwiczyli — startowali — i osiągali wspaniałe wyniki. W tym czasie Amerykanie swych asów sportowych wysyłali na poskromienie Niemców lub na podbój Japonii. Ale natychmiast jednak po zakończeniu działań wojennych znowu wrócono na bieżnie i skocznie, aby przywrócić i utrzymać prymat Stanów Zjednoczonych w lekkiejatletyce świata.

Jeżeli porównamy najlepsze wyniki 1945 roku z rezultatami osiągniętymi w roku bieżącym, to prawie wszystkim musimy stwierdzić moc nowych nazwisk, z których na czoło wysuwa się murzyn Mac Kenley, najlepszy biegacz sezonu z czasem 46,2 na 440 yardów, co odpowiada mniej więcej 45,75 na 400 metrów.

Szwedzi, który dominowali w 1945 roku, będąc w posiadaniu jedenastu najlepszych wyników w świecie (10,4 — na 100 m, 46,9 — na 400 m, 4,14 — na milę ang. 14,22 — na 5000 m, 2 m w skoku wzwyż, 52 m — w dysku) zostali zdystansowani przez Stany Zjednoczone. Co prawda Europę czekają jeszcze mistrzostwa w Oslo, będą jeszcze spotkania międzypaństwowe: Francja—Anglia, Szwecja—Finlandia, cały szereg zawodów międzynarodowych. Jeszcze Wooderson Slykhuis, Holst-Soerenson. Nikkanen, Person, Erickson, Pujazen Cross i inni mogą być najlepszymi na świecie. A Szwed Strand obiecuje 3,46 na 1500 m?! Może zrobić nawet lepiej!

A jednak w tej chwili spójrzmy na listy najlepszych wyników z ubiegłego i bieżącego roku, uwzględniając punktację w/g tabeli fińskiej i stwierdźmy supremację Stanów Zjednoczonych.

Rok 1946

1.	Mac Kenley (Jamaj.)	440y	46.2	— 937	pkt.
2.	Fitch (U.S.A.)	dysk	54,93m	— 934	„
3.	Consolini (Italia)	dysk	54,23„	— 913	„
4.	Harris (U.S.A.)	400m	46,3	— 898	.
5.	Ahlden (Szwecja)	2000m	5,13,8	— 892	„
6.	Dillar (U.S.A.)	200m	21,5	— 888	„
7.	Reiff (Belgia)	2000m	5,14,4	— 888	„
8.	Cochran (U.S.A)	400m	46,5	— 883	„
9.	Le Beach (U.S.A.)	100y	9,5	— 883	„
10.	Shoz (Afr. Półn.)	440y	47,0	— 877	„
11.	Edvin (U.S.A.)	400m pł.	51,3	— 874	„
12.	Strand (Szwecja)	1500m	3,48,4	— 870	„
13.	Tute (U.S.A.)	110m pł.	14,0	— 860	„
14.	Gustafson (Szwecja)	1500m	3,49,8	— 853	„

Aż czterech murzynów figuruje w tej tabeli Mac Keuley, Harris, Dillar i Le Beach.

Rok 1945

1.	Haeg (Szwecja)	1mil	4,01,4	— 955	pkt
2-	Anderson (Szwecja)	1 „	4,02,2	— 943	„
3-	Rune A. (Szwecja)	1 „	4,03,8	— 921	„
4.	Strand (Szwecja)	1500m	3,47,0	— 892	„
5.	Ewall (Swecja)	100m	10,3	— 883	„
6.	Alhden (Swecja)	1500m	3,48,2	— 875	„
7.	Rune S.	1500m	3,49,2	— 862	„
8.	Holt Sörenson (Szw.)	800m	1,49,4	— 859	„
9.	Liljekwist (Finl.)	800m	1,49,4	— 859	„
10,	Malenberg (Szw.)	1500m	3,49,4	— 857	„
11.	Bangert (U.S.A.)	kula	16,40m	— 856	„

Dr Stefan Prawdzic

SPORT

„W pierwszych dniach Hebda bardzo skarżył się na wikt. Podobno wraz z Jędrzejowską i Bełdowskim rozchorowali się na żołądek. Aprawizacją zajmował się obywatel Grzyb. Czyżby to był grzyb trujący?

„Sensacje wywołała pewna pani, która wypytywała gorączkowo o Chytrowskiego. Czytałam, że on ma bardzo piękny serwis. Może sprzeda? Czy to serwis porcelanowy? Z trudem wytłumaczono jej, że serwis Chytrowskiego jest niesprzedajny.

„W pewnym momencie na kortach wybuchła sensacja. Przybiegło kilku milicjantów. „O co chodzi? pytał zdenerwowany kierownik turnieju. „Tu podobno wykańczają jakiegoś Olszewskiego. Czy zdążyliśmy jeszcze?

„...Tuś mi bratku!" — rzekł Hebda spotykając się w półfinale z Bratkiem.

„Sędziowie liniowi bardzo dbają o swoją linię.

„Kierownik techniczny prof. Kopp zamiast pucharu w dowód uznania za organizację, ma podobno otrzymać jeszcze jedno „p" do nazwiska Prof. Kopp zasługuje na to w zupełności.

„Już dzisiaj jest jasne, że mistrzem Polski zostanie jeden z finalistów.

(Podsłuchał) **Józef Prutkowski**

REDAKCJA ODPOWIADA

Pan. K., Chodzież. Artykuł dobry, wkrótce zamieścimy.

Kaprowicz, Lignica. Kładziemy na barki chwilowych trudności komunikacyjnych.

Karol Wański, Warszawa. Niech się Pan tym nie przejmuje. Osoba, która zwracała uwagę, widocznie nie zna się na sprawie. Obrany system, naszym zdaniem jest odpowiedni.

Bury Edmund, Tczew. Prosimy nadsyłać. Fotografie otrzymaliśmy. Odpowiedź z warunkami prześlemy.

Feliks Mar, Włocławek. Zmianę adresu przyjęliśmy do wiadomości.

JANUSZ KUSOCIŃSKI — ODCINEK 7

MOJE WSPOMNIENIA...

W lipcu coraz bardziej zbliżam się do swej olimpijskiej formy. Prowadzę nadal bardzo ostry trening, biegając nawet dwa razy dziennie, choć przecież była to pełnia sezonu. Postanowiłem jednak oszczędzać się w czasie zawodów, podczas których pragnąłem wyrobić sobie tempo, by móc raz na zawsze w przyszłości rozgrywać bieg na czas, a nie na miejsce.

Muszę biegać w zamierzonym z góry czasie, nie oglądając się na przeciwników — zawsze mawiałem do siebie — przede wszystkim trzeba walczyć z czasem...

Zawsze tak się działo, że raczej walczyłem z czasem, niż z ludźmi — wielcy biegacze w ciągu kilku lat moich triumfów, nigdy (poza Nurmim) nie zmusili mnie do walki na śmierć i życie — pokonywałem ich albo regularnością tempa, lub wolą zwycięstwa.

30 czerwca 1934 r. stanąłem na bieżni pięknego stadionu Fichkamp w Berlinie wobec 10.000 widzów, którzy przybyli spragnieni walki swojego faworyta Syringa ze mną.

Mieli mi później za złe, że pozbawiłem ten bieg wszelkich emocji odrazu na wstępie, odbierając berlińczykom wszelkie nadzieje na oglądanie walki między mną a ich pupilem, Syringem. Zdobyłem odrazu tak wielką przewagę, że stało się jasnem niemal od pierwszego okrążenia, iż o jakiejkolwiek walce nie może być mowy.

Na starcie biegu na 5 km stanęło 15 zawodników, a wśród nich mój późniejszy zwycięzca duńczyk Nielsen, stary rywal Czech Koscak oraz Niemcy Syring, Kohn, Brehn i Goert.

Z miejsca objąłem prowadzenie, wypracowałem sobie przewagę kilku metrów, którą z każdym okrążeniem powiększałem. Na 1000 m mam czas 2 min. 44 sek.

O 50 metrów za mną toczą ze sobą wyczerpującą walkę Nielsen i Syring, których od czasu do czasu dochodzi i niepokoi czeski rekordzista „baraszka" Koscak. Ostatecznie zdobywa przewagę Nielsen, który staje się pewnym drugim.

Na 1500 m mam czas 4:12 sek., zaś na 3 km 8:42 sek. Bieg wygrałem w doskonałej formie.

*

Wskutek zaginięcia w czasie wojny części rękopisu pamiętników — istnieje w nich pewna luka. W dalszych ciągu wspomnień naszego mistrza Kusocińskiego przechodzimy do okresu jego choroby:

Powróciwszy do Warszawy, po dwumiesięcznej kuracji w Inowrocławiu, czuję się tak dobrze, że mogę zacząć treningi. Czuję się po nich bardzo dobrze, wierzę w moje siły. Jestem w doskonałym stanie psychicznym i rozpoczęte przeze mnie treningi, prowadzone wbrew moim dotychczasowym zwyczajom bardzo względnie, zapowiadają mój powrót do formy.

Ponieważ nie trenuję specjalnie intensywnie ze względu na ukrytą obawę odnowienia się kontuzji, postanawiam jeszcze wyjechać do siostry i szwagra majora Czaplińskiego do Nowej Wilejki, gdzie szwagier mój był kwatermistrzem w 13 pułku ułanów wileńskich.

Upływ dużo ruchu, czułem się ostatecznie dobrze, gdy naraz...!

Jeszcze nie mogę bez wzruszenia wspominać owego dnia, gdy pełen radości i beztroski wszedłem na tenisowy kort, by w miłym i sympatycznym towarzystwie rozegrać swą codzienną partię tenisa. Nie spodziewałem się, że to wszystko, co w ciągu ostatnich miesięcy osiągnąłem drogą mozolnej kuracji, cierpliwości i nieustannej walki z ogarniającem mnie uczuciem rezygnacji, naraz zawali się w gruzy, padnie jak domek z kart.

Podczas, gdy dobiegłem do piłki, odnowiła się kontuzja! O Boże!... Jakże trudno o tem mówić nawet teraz, gdy już mam za sobą zabieg operacyjny — ba! pierwszy mój start! Tak, start!

Ale wtedy... cóż się mogło ze mną dziać wtedy, gdy przeszyty bólem omal nie padłem na korcie?!

Wszystko we mnie zapadało się, wszystko naokoło zapadało się — w owej chwili ostatecznie (wydawało mi się tak wówczas w Nowej Wilejce) spadłem na dno rezygnacji rozpaczy, byłem jak powiada wieszcz „na świecie jeszcze, lecz już nie dla świata".

Byłem zrozpaczony, zrezygnowany, ostatecznie załamany duchowo i fizycznie...

Usiłowano mnie pocieszać, uspokoić, starano się zapewnić, że to chwilowa dolegliwość, która przeminie — ja jednak dobrze rozumiałem, że tym razem to już nie schorzenie, nie dolegliwość, którą usuwa się po krótszej czy dłuższej kuracji — lecz że to: katastrofa — kalectwo!...

Powróciłem do Warszawy w stanie całkowitej depresji, zrezygnowany i zbolały. Straciłem ostatecznie nadzieję na odzyskanie zdrowia, nie wierzyłem, by stan mojej nogi kiedykolwiek poprawił się tak dalece, abym mógł biegać. Gdybyż przynajmniej odzyskać w niej władzę, by móc chodzić swobodnie, bez pomocy laski — myślałem z rozpaczą.

Teraz sam zrozumiałem, że już nie ma się powrócić do czynnego życia sportowego, że jestem inwalidą, kaleką, który powinien starać się odzyskać możność normalnego chodzenia, a nie czekać chwili startu. Na bieżnię już nigdy nie wyjdę — to było dla mnie jasne i nie podlegające żadnej dyskusji.

Trzeba pomyśleć o sobie, o swym życiu, o dniu jutrzejszym, który mógł mi przynieść niejeden przykry zawód, nie jedną przykrą niespodziankę.

Znalazłem się na rozdrożu! Należało rozstrzygnąć i postanowić o swym życiu.

W tej decydującej dla mnie chwili znów główną i opatrznościową rolę odegrał mój opiekun i dobry duch p. płk. Leopold Gebel. Za jego namową wstępuję do C. I. W. F. Postanawiam więc nabyte doświadczenia zużytkować później w pracy sportowej, jako pedagog i wychowawca.

Studia w C. I. W. F-ie wzbudziły we mnie szczere zainteresowanie, uczęszczam pilnie na każdy wykład i tylko w ćwiczeniach praktycznych nie mogę brać udziału ze względu na stan mojej nogi.

Na terenie uczelni spotykam znów mojego rywala z bieżni, Stanisława Petkiewicza. Człowiek ten, któremu przecież żadnej krzywdy nie zrobiłem — jeśli się nie uważa fakt, że go zwyciężałem na bieżni w sposób lojalny i sportowy... — i na tym terenie zaczyna przeciw mnie intrygować, starając się nieprzychylnie usposobić do mnie ogół koleżanek i kolegów. Intrygi Petkiewicza znalazły swój oddźwięk u części kolegów tym bardziej, że postawił mnie w świetle jako jego prześladowcę i tego, który się przyczynił do jego dyskwalifikacji.

W prawdzie wciąż jeszcze poddaję się w tym czasie zabiegom lekarskim lecz nie ma już we mnie wiary, nie ma tej dawnej pewności, która kazała mi wciąż ufać, że odzyskam zdrowie i możność kontynuowania swej działalności zawodnika, czynnego sportowca...

Pogrążałem się w rezygnacji...

Coraz niechętniej stosowałem się do lekarskich zaleceń — nie widziałem w tym sensu ani celu... Poco mi to, zapytywałem siebie, skoro i tak mi się to na nic nie przyda?! Zaleczy, się kontuzję, wytworzy mi się nowe złudzenie, że jestem zdrów, że mogę biegać, a potem niespodziewanie wszystko się odnowi... I znów kuracja, znowu łudzenie się, że tym razem już naprawdę będę zdrów... Nie, nie chcę tego dłużej znosić! Pożegnałem się z bieżnią, pożegnałem się z nadzieją na odzyskanie zdrowia!... Poddałem się zwątpieniu.

Dopiero wtedy zainteresował się moim zdrowiem długoletni prezes PZLA p. inż. Znajdowski, który skierował mnie do swego przyjaciela, doktora Kona.